

Do rzędu tych ostatnich należało wielu drukarzy lwowskich, byłych powstańców z roku 1831, 1848—49 i 1863, że tylko wymienimy ś. p. Danicza, Mańkowskiego i Hoszowskiego. Będąc w Anglii, Francji czy Szwajcarii, przypatrywali się życiu drukarzy w stowarzyszeniach, warunkom pracy i płacy, a po powrocie do kraju, wiadomości te starali się z korzyścią dla ogółu wprowadzić w życie.

Następstwem tych zamierzeń — to założenie we Lwowie Stowarzyszenia Postępowego członków sztuki drukarskiej, stowarzyszenia, które zrealizowało w głównej mierze myśl założycieli: przeprowadziło regulację płac przez ustanowienie cennika normalnego, zwanego podówczas „taryfą“, którą wywalczono pierwszym strejkami drukarzy lwowskich.

Strejk, czyli dobrowolne, masowe porzucenie pracy przez robotników dla pewnego celu, nie był znany w ówczesnej Galicji.

Strejkami tym zostali zaskoczeni tak właściciele drukarni, władza, jak też opinia publiczna.

Zjawisko po raz pierwszy obserwowane przez całą ludność, wywołało podziw u reszty klasy pracującej Lwowa. Na drukarzy spoglądano jak na nieznaną eksperymentalistów, którzy podjąwszy wogóle walkę z wyzyskiem, stosują jakiś środek zupełnie nowy, niewypróbowany, którego wynik zdawał się wszystkim więcej jak wątpliwy.

W terminologii ówczesnej brak było nawet słowa na określenie tego czynu drukarzy. Krok ten nazwano „zmową“. Było to najtrafniejsze ujęcie, bo rzeczywistość pomiędzy drukarzami nastąpiła zmowa do porzucenia pracy, by przez to zmusić właścicieli drukarni do uregulowania płac robotników drukarskich.

A że policja lwowska rozpoczęła prześladować drukarzy — zmowa przybrała charakter walki tak z właścicielami drukarni, jak też z policją.

Prześladowania policyjne w zmowie pozostających drukarzy były bardzo ciężkie i wyrafinowane. Nie można było w większej liczbie się zebrać, bo zaraz wysłannicy policyjni rozwiązywali zgromadzenia. Wydawano więc w tajemnicy hasła, określano miejsca zbiórki, by poinformować ogół o przebiegu pertraktacji z właścicielami.

Zmowa trwała cały tydzień. Silne mrozy dokuczały strejkującym, ale ci z humorem i świadomością słusznej sprawy kolportowali po ulicach miasta i w pierwszorzędnym lokalach „List otwarty w sprawie rozgłoszonej zmowy zecerów“.

Komisja cennikowa, do której powołano kol.: Antoniego Mańkowskiego, Piotra Andreaszka, Stanisława Baylego, Józefa Seniuka i Albina Todschildera, doprowadziła do zawarcia ugody, mocą której po raz pierwszy wprowadzono cennik w życie.

Strejk zakończył się zwycięstwem robotników. Uzyskano podwyżkę płac, zgodzono się na stosowanie taryfy i ustanowiono 10-godzinny czas pracy.

Były to trzy zasadnicze zdobycze, następstwa nieustraszonej walki o chłódzie i głodzie, gdyż wówczas nieznano jeszcze zapomogi strejkowej, tem bardziej, iż drukarze lwowscy po raz pierwszy wogóle, zerwali się do walki zupełnie im nieznaną.

Drukarze z przebiegu zmowy byli w zupełności zadowoleni. Zadowolenie to potęgowało się jeszcze bardziej, gdy na drukarzy poczęła patrzeć klasa robotnicza jak na bohaterów.

Zerwać się do walki i walkę tę wygrać — przechodziło wszelkie pojęcie.

Rok rocznie święcimy wielki dzień, wielkich twórców naszych organizacji drukarskich, budowniczych dzisiejszego naszego bytu.

Dzięki ich ofiarności i zrozumieniu ważności taryfy, jesteśmy w możności nie walczyć o taryfę, ale walczyć o jej stałe udoskonalanie.

Oni nas nauczyli solidarności i poświęcenia, oni stworzyli nam podstawę naszej egzystencji: taryfę-cennik.

Za to wszystko czcimy ich i szanujemy, przekazując z pokolenia w pokolenie nieustający pietyzm dla ich pracy i twórczej myśli.

Uczestnikom zmowy z roku 1870 i twórcom taryfy-cennika po wieczne czasy — Cześć!

CZYJA WINA?

Na innem miejscu podajemy powody wybuchu strejku krakowskiego, w artykule niniejszym chcielibyśmy wskazać na moralnych sprawców tego strejku.

Niejednemu z nas, na wieść o wybuchu strejku w Krakowie, cisnęło się pytanie: jaki był powód i kto ponosi winę za wybuch strejku.

Na jedno i drugie pytanie znachodzimy znamienne odpowiedź w ostatnim liście Związku właścicieli drukarni krakowskich, z datą 31 grudnia 1926 r., wysłanym pod adresem organizacji pracowników drukarskich.

„Cała Wielkopolska od 2 lat, a byłe Królestwo ze stolicą nie stosuje mnożnej od 6 miesięcy“.

Oto jeden z powodów wybuchu strejku, gdyż w konsekwencji Związek właścicieli drukarni zapragnął płace krakowskie dostosować do płac warszawskich z 10% obniżeniem dla Krakowa.

Powodem niestosowania mnożnej w Wielkopolsce — był długotrwały strejk, ujemnie zakończony a wślad za tem osłabienie organizacyjne.

Wielką winę tego ponoszą ci pracownicy poznańscy, którzy zdradziwszy kolegów strejkujących poszli na służbę tamtejszych pryncypałów, którzy, by ich odciągnąć od organizacji — stworzyli im osobne stowarzyszenie „szewców“ pod nazwą „Wspólnota“.

Ci więc koledzy poznańscy, którzy ulegli wpływom i podszeptom faryzeuszów i zdradzili strejkujących, stali się tem samem sprawcami wyeliminowania mnożnej z użycia.

Przyczyny zatem niestosowania mnożnej w Wielkopolsce są w krótkości wyjaśnione.

Nie rozumiemy jednak stanowiska drukarzy warszawskich.

Ci wieczni rewolucjoniści, walczący z pokolenia w pokolenie z caryzmem i niewolą moskiewską, podziemi bojownicy dzisiejszej Polski, tak, jak za rządów carów rosyjskich, tak i do dnia dzisiejszego znachodzą się w dwu odrębnych organizacjach zawodowych.

Dawniej proletariąt warszawski, bez względu na zawód, podzielony był na dwie partje polityczne, występujące przeciwko wysłannikom cara, ale również wzajem zaciekle się zwalczające.

Jedni należeli do ówczesnej P. P. S., drudzy do dzisiejszej N. P. R.

Bardzo często przychodziło pomiędzy nimi do krwawej rozprawy. Gdy znaleziono zastrzelonego enpeerowca, w parę dni później w rewanżu znachodzono pepesiaka z rozstraskaną głową lub przestrzelonem sercem.

Po odzyskaniu wolnej Polski drukarze warszawscy założyli „Zjednoczenie“. Początkowo należeli wszyscy drukarze warszawscy do „Zjednoczenia“. Wyczuto widać, iż na Warszawę obrócić się oczy wszystkich drukarzy z dawnych ziem Polski, jako na swoją centralę.

Tak się też stało.

Byliśmy świadkami przystąpienia do „Zjednoczenia“ kolegów krakowskich i prawie równocześnie kolegów lwowskich i poznańskich.

Cieszyliśmy się, iż w stosunkowo niedługim czasie stworzyliśmy własną centralę.

Lecz uciecha nasza nie była długą. Potrzeba było tylko jednego pozoru, by koledzy warszawscy rozbili się na dwa obozy.

Powód taki wkrótce się znalazł: niezastosowanie się do uchwały Ogólnego Zgromadzenia, nakazującej drukarzom wziąć udział w demonstracyjnym strejku przeciwko Senatowi.

Nastąpił rozłam, który do dnia dzisiejszego trwa.

Enpeerowcy i chadeccy skorzystali z tego, by uderzyć na alarm, twierdząc dla upozorowania, iż organizacja winna być bezpartyjną — ale równocześnie założyli „bezparyjne“ stowarzyszenie enpeerowsko-chadeckie!

To było potrzebne i bardzo na rękę pryncypałom warszawskim.

Widząc, iż organizacja rozbita na dwa obozy, poczęli wysuwać swoje macki po dotychczasowe zdobycze „Zjednoczenia“.

Nastąpiły strejki, niedotrzymywanie umów cennikowych, wreszcie przegrany strejk w roku 1926, o którym Międzynarodowy Sekretariat Drukarski napisał („Mitteilungen“, Nr. 4, 1926), iż był dlatego przegrany, ponieważ organizacja była zdziesiątkowana. Ostatecznie pryncypałowie warszawscy pozwolili sobie na niestosowanie wskaźnika drożyznianego, wiedząc zapewne dobrze o tem, iż ujdzie im to zupełnie bezkarnie.

Wprawdzie w chwilach groźnych powstawała „międzyzwiązkowa“ Komisja cennikowa, która przeprowadzała rokowania z Komisją pryncypałów, ale